

Białostocki Teatr Lalek

Baśnie, mity i przemiany u lalkarzy

W listopadzie w Białostockim Teatrze Lalek nie zobaczymy zapowiadanej premiery „GPS”, ale będzie za to sporo wznowień. Wraca m.in. familijna „Baśń o rycerzu bez konia” – świetna rzecz o niedopasowaniu i szukaniu swojej połówki.

ROZMOWA Z

JACKIEM MALINOWSKIM

dyrektorem

Białostockiego Teatru Lalek

MONIKA ŻMIJEWSKA: Na listopad BTL zaplanował wstępnie premierę spektaklu „GPS”, związanego m.in. z recepcją pamięci o żydowskiej przeszłości Białegostoku, jednak nie widać go ani w listopadowym, ani grudniowym repertuarze. Dlaczego?

JACEK MALINOWSKI: Dlatego, że wolimy przesunąć premierę w czasie, by dopracować koncepcje przedstawienia oraz wszystkie pomysły – tak, by twórcy byli zadowoleni z jego jakości, tym bardziej widzowie. Temat jest niezwykle inspirujący, ale także delikatny. Chcemy stworzyć coś naprawdę ciekawego. Czytanie performatywne „GPS”, które zrealizowaliśmy w sierpniu 2023 podczas obchodów związanych z 80. rocznicą wybuchu powstania w getcie białostoc-

kim, dostarczyło nam wielu twórczych przemyśleń. Spektakl „GPS” odbędzie się, tak jak planowaliśmy w sezonie 2023/2024, ale przesunemy realizację na drugą jego część.

BTL często wraca z festiwali z nagrodami, ale ostatnie tygodnie pod tym względem były chyba szczególne?

– Owszem, przywieźliśmy trochę nagród. Na festiwalu w Starej Zagorze w Bułgarii spektakl „Wirginia Wolf” w reż. Gintare Radvilavičiute zdobył Grand Prix. Z kolei na festiwalu w Koszalinie monodram Błażeja Piotrowskiego „Książę H.” w mojej reżyserii otrzymał główną nagrodę, a Błażej za swoją kreację dostał też Nagrodę Młodych. „Książę H.” był też bardzo dobrze przyjęty na FIMP w Portugalii – Festival Internacional de Marionetas de Porto, ważnym teatralnym festiwalu o charakterze przeglądu. Jako teatr byliśmy tam jedynymi reprezentantami z Polski. Ciekawostką jest to, że w Porto spotkał się pochodzącego z Białegostoku Bartosza Bielenię, który uczestniczył w koprodukcji Teatru Nowego i teatru portugalskiego. Można więc rzec, że na festiwalu w Portugalii byliśmy jedynymi przedstawicielami Polski i jednocześnie Białegostoku. Z kolei w Toruniu pokaza-

liśmy „Głowę byka”, a w Opolu – „Symulatora”. Z tym ostatnim spektaklem wiążą się też wyjazdy w listopadzie – w ramach programu „Teraz Polska” pokażemy go w różnych miejscowościach w kraju, w których z dostępnością teatru jest trudniej.

A co proponujecie w najbliższym czasie białostockim widzom?

– Zagramy właśnie m.in. „Symulatora”, planujemy też trochę wznowień. Gramy m.in. „Zemstę”, a także „Baśń o rycerzu bez konia” – bardzo wdzięczny i pojemny tekst Marty Guśniowskiej o niedopasowaniu i szukaniu swojej połówki. To sztuka z ogromną dawką humoru, uwielbiana przez dzieci i dorosłych, ceniona przez krytyków i – od momentu jej powstania – zrealizowana w wielu różnych teatrach. U nas spektakl grany jest w sposób klasyczny, za pomocą sycylijskich marionetek.

Wracamy też do innych wdzięcznych familijnych spektakli – jak m.in. „Ślimak”, „Robot i Motylek” czy „Kaszałot”. Pokażemy też spektakl „Syn” niezależnej Grupy Wolność, którą współtworzy też jeden z naszych aktorów – to ciekawa lalkowa historia dla młodzieży i dorosłych o wiejskich mitach, legendach i odmienicach. Nawet jeśli wielu widzów ten spektakl już zdąży-

ło zobaczyć, to zachęcam do powtórnego obejrzenia. W porównaniu do premierowej wersji powstałej w ramach stypendium jest to już zupełnie inny spektakl – aktorzy nieustannie go przebudowują i udoskonalają. W listopadzie zapraszamy też m.in. na naszą najnowszą premierę – „Przemianę” Kafki oraz „Hotel Ritz”.

Ten musical, choć mija rok od premiery, to ciągle wasz teatralny bestseller. Bilety rozchodzą się błyskawicznie, wielu widzów skarży się, że choć próbują, to nie mogą ich zdobyć. Jak mogą to zrobić?

– Staramy się grać „Ritza” co miesiąc, wiedząc, jak olbrzymie jest zainteresowanie, ale nie jest łatwo pod kątem organizacyjnym – mamy w spektaklu artystów spoza teatru z zapelnionymi grafikami. Dlatego za każdym razem, kiedy udaje się nam spektakl wznowić, bardzo się z tego cieszę. Na spektakle listopadowe faktycznie nie ma już miejsc, na ten moment wstawiamy terminy w lutym, ale intensywnie pracujemy też nad tym, by udało się zagrać spektakl również w styczniu, kto wie, może uda się też w grudniu. Sytuacja jest dynamiczna, dlatego najlepiej zaglądać na nasze strony stosunkowo często i chwytąć okazję,

gdy tylko pojawią się terminy. Można też do nas pisać i pytać.

W foyer teatru prezentowana jest wystawa fotografii Krzysztofa Bielińskiego „31 twarzy BTL-u”, na których oglądać można teatralny zespół. Skąd taka liczba – 31?

– Tytuł u nas pracuje artystów-twórców. Do zespołu aktorskiego doliczamy również inne osoby – m.in. naszą dramaturżkę Martę Guśniowską, kompozytora Marcina Nagnajewicza, scenografa Michała Wyszowskiego, mnie – reżysera czy Krzysztofa Dziermę, znakomitego kompozytora, który ciągle jest z nami. Reszta to zespół aktorski pracujący na stałym etacie, a także ci, którzy przeszli już na emeryturę, lecz nadal z nami współpracują. Jak choćby Ryszard Doliński, który przez kilka dekad pracy ani razu nie wziął zwolnienia, ale w końcu uznał, że troszkę zwolni i uda się na emeryturę. I tak uczynił. Ale, co nas cieszy, nadal z nami jest. ●

Monika Żmijewska

REKLAMA

PARTNER

